

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Czy polscy widzowie mają w ogóle gdzie oglądać dokumenty? Bo z filmem fabularnym sprawa jest prosta. Kupujemy sobie bilet i idziemy do kina. Jeżeli chodzi o filmy dokumentalne to one do kin trafiają zdecydowanie rzadziej.

KINGA GAŁUSZKA: No właśnie z tą dostępnością widzów polskich do kina dokumentalnego polskiego jest kłopot. Kinga Gałuszka – pomysłodawczyni projektu „O!Dokument”. Pracuje w Polskim Instytucie Sztuki Filmowej. Tak naprawdę oprócz kilku tytułów pełnometrażowych, które gdzieś tam przez kina się przemazują i osiągając lepsze lub gorsze wyniki, oczywiście biorąc pod uwagę, że mamy do czynienia z kinem dokumentalnym, to właściwie jest pustka. Gdzieś tam się oczywiście przemazują po festiwalach, których jest sporo w Polsce i to są świetne festiwale, ale jednak nie wszyscy widzowie mają okazję w tych festiwalach brać udział. W związku z tym, nie ma takich miejsc. Poza tym jeszcze jest kłopot z filmami, które są filmami krótkometrażowymi, bo te, które są w kinach i które mamy okazję obejrzeć są to filmy pełnometrażowe, ale przecież jest jeszcze cała masa filmów krótkich, zupełnie krótkich czy też średnietrażowych, których jeśli nie ma w telewizji, w tej czy innej, to w ogóle ich nie ma. Poza festiwalami. Więc stąd właśnie pomysł na pokazywanie ich w internecie.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: I przez ten brak dostępu do tych filmów dokumentalnych sporo tracimy, ponieważ polski dokument radzi sobie na świecie bardzo dobrze.

KINGA GAŁUSZKA: Dokładnie tak jest. Przecież co rusz dostajemy informacje o kolejnej nagrodzie festiwalowej dla polskich dokumentów. To są naprawdę duże sukcesy i zdobyliśmy, zdobyliśmy. Film dokumentalny Polski zdobył Locarno i są pokazywane w Sandnes i właśnie w Stanach, na ITW-ie amsterdamskiej. No właściwie na całym świecie dokumentalnym te filmy są pokazywane, nagradzane, mają swoją publiczność. Tutaj z naszej polskiej perspektywy tylko możemy właściwie o nich czytać, gdzieś tam czasem pokaże „Nina” czy jakaś inna instytucja. Ale to jest bardzo mało, za mało. Na to, na ile te dokumenty są wartościowe, ważne i na ile ludzie o nie pytają i chcą i są ich ciekawi. Projekt „O!Dokument”, to jest projekt, który zakłada pokazywanie filmów, wybranych filmów dokumentalnych, na platformie „vod.pl” i wygląda, że to wszystko rzeczywiście posłuży celowi o jaki nam chodziło. Czyli o to, żeby po prostu ludzie, zwykły widz, który dotąd nie miał dostępu do tego rodzaju kina, mógł sobie zasiąść przed swoim komputerem, w domu, wieczorem i włączyć wybrany

film. Spory jest wybór. To są różne filmy i projekt generalnie polega na tym, że zaczęliśmy w środę dwudziestego drugiego lutego i potem co środę będziemy dorzucali średnio cztery-pięć nowych tytułów, które wszystkie razem, łącznie z tym pierwszym pakietem, będą dostępne na tej platformie przez cały rok.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Jaki był klucz doboru tych filmów, które znajdują się w projekcie „O!Dokument”?

KINGA GAŁUSZKA: Przede wszystkim, zależało nam na tym, żeby to były filmy, które są nagradzane na festiwalach. Czyli jakieś tam głośne. O których widz Polski mógł już usłyszeć, przeczytać, gdzieś ich jakby zachcieć gdzieś tam w swojej duszy. To był pierwszy klucz. Mieliśmy taką swoją listę marzeń, która była bardzo długa. Nie wszystkie filmy udało się nam do tego projektu zaprosić, ze względu różnych prawnych, licencyjnych. To są, wiadomo, pewne ograniczenia. Natomiast sporo ciekawych tytułów i ważnych na tej liście w tej chwili można znaleźć. Jest wspaniały film „Syberyjska lekcja” Wojciecha Staronia. To już właściwie można powiedzieć, że jest arcydzieło polskiego dokumentu sprzed paru lat. Jest „Efekt Domina” Piotra Rosołowskiego i Elwiry Niewiery. Przepiękny film, taki właściwie melodramat dokumentalny, o tragicznej miłości z kontekstem społeczno-politycznym, równie tragicznym jak sama ta miłość. Są klasyki dokumentu, jak na przykład „osiemdziesiąt dziewięć milimetrów od Europy” Marcela Łozińskiego, mistrza polskiego dokumentu, nauczyciela właściwie wszystkich następnych pokoleń dokumentalistów. Mamy przez jeszcze tydzień w ofercie „Nawet nie wiesz, jak bardzo Cię kocham” – film Pawła Łozińskiego, który był w kinach przez czas jakiś. Duży hit, cieszył się dużym zainteresowaniem. Mam nadzieję, że również i na tej platformie będzie oglądany. Film bardzo mocny, bardzo emocjonalny o relacji, o psychoterapii pomiędzy matką, a córką. Naprawdę mocne kino. Właściwie jak fabuła. Jest przepiękny film „Casablanca” Aleksandry Maciuszek, który chyba trzy albo cztery lata temu wygrał „Krakowski Festiwal Filmowy”. Piękna kameralna opowieść, której zdarzenia dzieją się na Kubie i to jest historia staruszki i jej upośledzonego syna, którzy razem żyją w strasznej biedzie, ale w wielkiej miłości. Przepięknie sfilmowane kino. Jest na przykład bardzo zabawna komedia „Bon appetit” Kubry Maciejki o małżeństwie, które prowadzi taki bar na Warszawskiej Woli. Bardzo śmieszny, polecam na rozweselenie. Są filmy Tomasza Wolskiego – „Lekarze”, np. „Pałac” czy „Złota rybka” również takie nawiązujące do Polskiej tradycji dokumentu, niestroniące od humoru, od takiego dystansu, ironicznego spojrzenia. Bardzo polecam. I są również „Więzi” ostatni hit polskiego dokumentu, pokazywany w Sandnes - Zofii Kowalewskiej. Też jakby z taką ambicją humorystyczną, jednocześnie dosyć głęboka opowieść o relacji pomiędzy starszym małżeństwem, które przeszło jakiś kryzys w swoim życiu i w swoim związku. I mamy szansę przyglądać się jakby ich potyczkom, ich relacji, jakby ich sposobowi na radzenie sobie z kryzysem, jakby z sytuacją, która ich zastała. I jest jeszcze wiele

filmów, o których można by mówić długo. Pozostaje mi tylko Państwa zaprosić na te filmy.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Czy przeglądając te wszystkie dokumenty, które będą się w trakcie projektu pojawiały na platformie, będziemy mieli szansę skonfrontować tych starszych twórców polskiego dokumentu z tymi, którzy w ostatnich latach zaczęli takie filmy tworzyć?

KINGA GAŁUSZKA: Idea projektu była taka, żeby pokazywać współczesnych, najświeższe kino dokumentalne. Troszkę się wyłamaliśmy z tego właśnie na rzecz filmu Włóczyńskiego i jeszcze paru starszych filmów. Myślę, że chcielibyśmy bardzo ten projekt tak rozwijać, żeby potem można było oglądać właśnie starych mistrzów, starszych mistrzów. Być może pojawią się jakieś retrospekcje mistrzów Polskich. Tego jeszcze dokładnie nie wiemy. Nad tym pracujemy. Ale mamy takie ambicje. Ja mam wielką nadzieję, że te przyzwyczajenia widzów i te takie poczucie, tego, że film dokumentalny jest nudny trochę się zmieni dzięki temu, że ten dostęp do nich będzie łatwiejszy. Jest także w takim powszechnym odczuciu, takim bardzo stereotypowym. To ten film dokumentalny jest postrzegany właśnie jako taki historyczny, nudny czy ciężkawy. A tak przecież zupełnie w Polskim dokumencie nie jest. Oczywiście mamy działkę fantastycznych filmów historycznych i jakby nic im absolutnie nie ujmując, bo to jest kawał świetnej Polskiej tradycji dokumentalnej, ale Polskie kino to jest coś jeszcze więcej. To są naprawdę perełeczki, takie metafory bardzo śmieszne, iskrzące się od humoru, dystansu, od ironii bardzo często. Także mam nadzieję, że publiczność, widzowie jakoś to odkryją swoje potrzeby. Filmoznawcy mówią o istnieniu tak zwanej „Polskiej szkoły Dokumentu”, która była szczególnie ważna i aktywnie rozwinęła się w latach siedemdziesiątych. To byli twórcy tacy jak Krzysztof Kieślowski, oczywiście Marcel Łoziński i wszyscy twórcy spod znaku tej właśnie „Polskiej Szkoły Dokumentu”, szkoły krytycznej. Natomiast dzisiaj sytuacja pewnie jest trochę bardziej złożona, ponieważ filmy Polskie nie są filmami politycznymi, jakby nie podejmują tematów takich polityczno-społecznych. W związku z tym bardzo trudno jest uchwycić tak naprawdę jakieś cechy oprócz takich ogólnych, o których też mówią sami twórcy, że te filmy polskie zawsze dążą i zawsze dążyli do czegoś więcej, niż to, co jakby widać na powierzchni, do jakiejś metafory, do pewnej takiej jakiejś uniwersalności tematu. I też co ciekawe, na co sami zwracają uwagę twórcy, że właściwie dzisiaj robi się te dokumenty trochę jak fabuły. Tak opowiada się historię, jakby dbając o przebiegi emocjonalne, dbając o bohatera - silnego. Więc być może to są takie cechy, które wyróżniają. Na pewno nie są to filmy interwencyjne. To są filmy daleko wybiegające poza konwencje reportażu, to na pewno. Na tym siła Polskiego dokumentu polega, że jest głęboki, uniwersalny i dąży do metafory.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie